

Wojciech Kaliszewski: Opowiadania Czechowa

Opowiadania Antoniego Czechowa przenoszą nas w świat pozornie tylko odległy od naszych czasów. Mają oczywiście swoją metrykę czasową, są pełne szczegółowych realiów, odpowiadających ostatnim dekadom XIX wieku w carskiej Rosji. Ale ta oczywista czasowa i przestrzenno-historyczna lokalizacja nie stanowi bariery dla ich nieprzemijających wartości – pisze Wojciech Kaliszewski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Czechow. Rzeczywistość (nie) (d)opowiedziana”.

Trudno wyobrazić sobie literaturę rosyjską – ale także i europejską – bez siły epickich obrazów Lwa Tołstoja, głębi i odwagi wielogłosowych powieści Dostojewskiego, czy pełnych szczegółowo odmalowanych epizodów z życia rosyjskiej inteligencji i ziemiaństwa opowieści Iwana Turgieniewa. Powieści zagarniały wielkie połacie codzienności, żywiły się historią, ich fabuły obracały się wokół losów pierwszo, drugo i trzecioplanowych – jakże rozpoznawalnych i typowych – bohaterów, zachwycały rozmachem nakreślonego tła, zachwycały różnorodnością głosów, tonów, cieszyły harmonią opisów. A poza tym duże formy powieściowe doskonale wrastały w rytm życia tamtych czasów, stanowiąc ich uniwersalne i zarazem rozpoznawalne dopełnienie. Tak było nie tylko w XIX wieku, ale jeszcze w pierwszej połowie następnego stulecia powieści czytane w całości lub rozłożone na regularnie drukowane odcinki w pismach literackich opowiadały czytelnikom świat. Tego potrzebowano i na taką lekturę czekano.

Ale ten wielki i z rozmachem prowadzony zapis narracyjny, przypominający nierzadko symfonie, bywał także równoważony i ograniczany przez formy mniejsze, a nawet drobne: przez opowiadania. Układały się one w linię kontrapunktową, operowały szczegółem, potrafiły poddać dokładnej analizie fragment rzeczywistości, który w powieści byłby zaledwie epizodem. W takiej perspektywie świat objawiał się inaczej, inne grały w nim emocje i napięcia. I tak jak byli wielcy mistrzowie rosyjskiej prozy powieściowej XIX wieku, tak również nowelistyka rosyjska miała swoich mistrzów, jak choćby Mikołaja Karamzina, Mikołaja Gogoła czy Antoniego Czechowa. Ten ostatni, autor między innymi *Kameleona*, *Śmierci urzędnika*, czy *Na obczyźnie*, był jednym z największych. Wiele jego opowiadań na zawsze weszło do kanonicznego wyboru światowej nowelistyki. Dzięki talentowi, zdolnościom obserwacyjnym i znakomitemu językowi oraz stylowi jego opowiadania są wyjątkowe. Podobnie jak dramaty. Czechow umiał przenosić do swoich sztuk i do opowiadań wrażenia, potrafił nadać im właściwą formę stylistyczną. Nieprzypadkowo pisarz i krytyk literacki Dymitr Mereżkowski w swoich wykładach o literaturze rosyjskiej nazywał autora *Trzech sióstr* impresjonistą. Różnie zresztą określano pisarstwo Czechowa i do różnych – modnych wówczas – nurtów je zaliczano. Ale to nie nurty, nie impresjonizm, naturalizm, nie styl poetycki obecny w jego prozie – nie to decydowało o niepowtarzalności i oryginalności pisarstwa Czechowa. Tym czymś był niezwykle dar narracji. Czechow pisał tak, że w jego zdaniach słyhać było całą wielodźwiękową tonację rzeczywistości. To była sztuka przekraczająca zwyczajny tok opowiadania, w którym środki stylistyczne służą prostemu naśladowaniu świata. On nie naśladował, nie odtwarzał i nie tworzył świata przedstawionego z perspektywy zewnętrznego obserwatora, ale z niezwykłą swobodą i zarazem z ogromną wrażliwością w ten świat po prostu wchodził. Jego narrator nie był

obiektywnym świadkiem zdarzeń, ale kimś całkowicie w tym świecie zanurzonym, bliskim każdemu epizodowi, kimś rejestrującym równocześnie wszystkie poziomy głosów, wszystkie kolory, kształty i zdarzenia w sposób równoczesny. Może właśnie dlatego świat opowiadań Czechowa podobny jest do obrazu złożonego z fragmentów i ułamków jakiejś znacznie większej, lecz nie do końca określonej i klarownej – przeczuwanej? – całości. W taki bowiem sposób każdy z nas uczestniczy w życiu i tak właśnie odbiera i poznaje rzeczywistość, łącząc w całość to, co wydaje się odległe i nieprzystawalne do siebie.

Struktura opowiadań Czechowa często wydaje się niespójna, pełna luk i szczelin. Pisarz większość swoich utworów rozpoczyna z pominięciem zdań wstępnych i wprowadzających. Jego opowiadania sprawiają wrażenie otwartych, zaczynają się – pozornie – zupełnie przypadkowo. Ale ta „przypadkowość”, sprawiająca czasami wrażenie kompozycyjnego chaosu, prowadzi czytelnika przez świat metodą kroków niezwykle realnych, wiarygodnych. Czechow w takiej formie radził sobie doskonale z napięciami i emocjami, które towarzyszyły jego bohaterom. Pisarz odsłaniał przed czytelnikami świat w takiej postaci, w jakiej on naprawdę istniał, bez poprawek, ulepszeń i stylizacji. Ukazywał piękno i nicość, zmiany i trwanie. Bywa i tak, że w trakcie lektury czytelnik musi wręcz uzbroić się w wyjątkową odporność, by móc przejść przez jakiś fragment opisywanego świata. W jednym z takich opowiadań, a właściwie opowieści, pod tytułem *Sala nr 6*, Czechow prowadzi nas do zakładu dla psychicznie chorych, wprowadza do świata, który przypomina jakąś straszną wyspę, ląd pozbawiony życia i odcięty od reszty świata. Ale przecież to straszne miejsce jest jednym z realnych miejsc na ziemi. Nie można go pominąć i ominąć. Tam mają swój azyl jakieś ludzkie – upostaciowane – losy i historie, tam schroniły się czyjeś wspomnienia, przeżycia, tam ma swoje miejsce pamięć i godność przynależna każdemu człowiekowi.

Świat zewnętrzny to tylko rama okolicznościowa, która otacza nas wszystkich. Czechow nie pomija tu żadnych szczegółów: „Następnie wchodzimy do dużej, przestronnej izby, zajmującej, nie licząc sieni, cały pawilon. Ściany są tu pomalowane brudnoniebieską farbą, sufit jest zakopcony jak w kurnej chacie – widać, że w zimie dymi tu piec i rozchodzi się czad. Okna są od wewnątrz zeszepeczone żelaznymi kratami. Podłoga szara i pełna zadziórów. Czuć kwaszoną kapustą, kopciem, pluskwami i amoniakiem i ten odór w pierwszej chwili sprawia takie wrażenie, jak gdybyśmy weszli do zwierzyńca. W izbie stoją łóżka przytwierdzone do podłogi. Siedzą i leżą na nich ludzie w granatowych szpitalnych szlafrokach i wedle dawnego zwyczaju – w szpitalnych czapkach. To wariaci”. Można – czytając ten ponury i straszny opis – poczuć się więźniem takiej rzeczywistości. Decyduje o tym nie tyle naturalizm, co realizm opisu. Czechow w swoich opowiadaniach nie wykraczał poza granice świata realnego. A jednocześnie umiał jakby pod jego powierzchnią dostrzec ukryte emocje, napiętności i przeżycia, wychwytywał paradoksy codzienności. Umiał je po mistrzowsku wydobyć i literacko ukazać. Są w jego opowiadaniach sceny, w których właściwie nic się nie dzieje, czas jakby płynie wolniej, nie padają żadne słowa, nie widać żadnych gestów, a mimo to czujemy ruch niewidocznych żywiołów, szykujących się do ujawnienia swojej mocy. To wszystko żyje u Czechowa właściwie tuż pod warstwą słów, rozciąga się wzdłuż porządku składniowego zdań i decyduje o znaczeniach. Czytając Czechowa, trzeba nieustannie te trzy warstwy łączyć ze sobą. One przemawiają razem i dopiero razem ujęte otwierają przed czytelnikiem wszystkie tajemnice świata przedstawionego.

Czechow był człowiekiem i pisarzem niezwykle wrażliwym. Jeśli decydował się w swojej prozie na umieszczenie obrazów wstrząsających, to chciał w ten sposób także uwrażliwić na świat

swoich czytelników i zasiać w nich tym samym ziarno niepokoju moralnego. Pragnął uczynić ich świadkiem sytuacji, zdarzeń i historii, które o tyle można było poznać, o ile zrozumiało się i przyjęło, że one są realne i że nie należą do świata fikcji. Miał rację. Nie ma bowiem innej drogi poznania rzeczywistości – trzeba samemu śmiało się w niej zanurzyć, trzeba w niej być.

Opowiadania Antoniego Czechowa przenoszą nas w świat pozornie tylko odległy od naszych czasów. Mają oczywiście swoją metrykę czasową, są pełne szczegółowych realiów, odpowiadających ostatnim dekadom XIX wieku w carskiej Rosji. Ale ta oczywista czasowa i przestrzenno-historyczna lokalizacja nie stanowi bariery dla ich nieprzemijających wartości. Po pierwsze, Czechow potrafił uchwycić i przedstawić w opowiadaniach nie tylko treść jakiegoś wydarzenia złożoną z różnych elementów, ale nadawał tej treści wymiar prawdziwego istnienia. Urealniał ją. A to zawsze jest żywe. Po drugie, nadawał konkretnej treści odpowiednią postać językową. I ten język wciąż do nas przemawia i stylistycznie może nas niejednokrotnie zaskoczyć. Po trzecie, pisarz wspaniale posługiwał się konstrukcjami ironicznymi, udawało mu się także łączyć humor z autentycznym tragizmem i radość ze smutkiem, parodię z pełnymi powagi przedstawieniami. Po czwarte, Czechow był mistrzem ujęć syntetycznych i satyrycznych. Potrafił w sposób skrótowy, a zarazem wyczerpujący stworzyć postać, nadać jej wymiar duchowy, uchwycić jej cechy szczególne na tle typowych. To wszystko niewątpliwie decydowało i decyduje o trwałym znaczeniu prozy Czechowa. Jego opowiadania – pomijam tutaj dramaty i jedyną powieść *Dramat na polowaniu* – wciąż przylegają do życia. Są prawdziwe, bo jest w nich obecne to, co niezmiennie nieprzewidywalne, dziwne i zaskakujące, po prostu ludzkie.

Wojciech Kaliszewski

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
